

FOTORELACJA



SONDA WTYCZKA

- ▶ Spektakl daje wskazówkę, żeby nie tracić czasu, nie odkładać spraw na później, ale żeby czerpać jak najwięcej z teraźniejszości.
Ania („Jakobi i Leidental”)
- ▶ Jestem zachwycona sztuką. To zdecydowanie mój faworyt, jeśli chodzi o spektakle, które do tej pory widziałam podczas festiwalu.
Zosia („Jakobi i Leidental”)
- ▶ Nie jestem zaskoczona, spodziewałam się tak wysokiego poziomu. Cieszę się, że odchodzi się w sztuce od mitu polskości.
Agnieszka („Morfina”)
- ▶ Jestem zachwycona. Świetnie się bawiłam, na dwie godziny przeniosłam się w czasie.
Joanna („Morfina”)
- ▶ Widziałam ten spektakl po raz drugi, ponieważ byłam na jego premierze. Teraz zupełnie inaczej go odbieram i jestem jeszcze bardziej zachwycona.
Maria („Morfina”)



UNIWERSYTET
MIKOŁAJA KOPERNIKA
W TORUNIU
Wydział Filologiczny

Redakcja: studenci Wydziału Filologicznego UMK
Opieka redakcyjna: Karina Bonowicz,
Daria Szczecińska
Skład: Nika Tarnowska
Projekt: Radek Staniec
Zdjęcia: Wojtek Szabelski/freepress.pl
Więcej na: www.teatr.torun.pl oraz na facebooku
3. Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”
i facebooku Teatru im. Wilama Horzycy



AKTUALNOŚCI

DZIŚ/27.05./ŚRODA

17.00 – Studio Teatralne KOŁO
w Warszawie, Agata Dyczko, Tomasz
Walesiak „**Mały ma dziewczynę**”,
reżyseria: Agata Dyczko (Od Nowa, ul.
Gagarina 37A)

Spotkanie z twórcami odbędzie się
po spektaklu w klubie „Od Nowa”
(ul. Gagarina 37A)

20.00 – Teatr im. Juliusza
Słowackiego w Krakowie, Neil LaBute
„**W mrocznym mrocznym domu**”,
reżyseria: Marcin Hycnar (Teatr im.
Wilama Horzycy, mała scena, Pl.
Teatralny 1)

Spotkanie z twórcami odbędzie się
po spektaklu w klubie festiwalowym
„Wejściówka” (Pl. Teatralny 1)

ZŁAP KONTAKT

GAZETA FESTIWALOWA

4

WIDZ JEST DLA MNIE TAKIM SAMYM PARTNEREM JAK AKTORZY NA SCENIE

MAŁGORZATA WARSICKA (w środku), REŻYSERKA „JAKOBI I LEIDENTAL”



FUNDATOR NAGRÓD



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
KUJAWSKO-POMORSKIEGO



PATRONAT MEDIALNY



PARTNERZY MEDIALNI



KLUB FESTIWALOWY



Kawiarnia & Galeria „Wejściówka”
Teatr im. Wilama Horzycy
(Pl. Teatralny 1,
wejście od ul. Fosa Staromiejska)

KONTEKSTY

Z CZEGO SIĘ ŚMIEJESZ, WIDZU?

TRAGIKOMICZNA OPOWIEŚĆ O PRZYJAŹNI DWÓCH KAWALERÓW, KTÓREJ ZACZYNA ZAGRAŻAĆ ATRAKCYJNA KOBIETA, WYWOŁUJE SALWY ŚMIECHU, A ZARAZ PO TYM GORZKĄ REFLEKSJĘ. BO SPEKTAKL „JAKOBI I LEIDENTAL” W REŻYSERII MAŁGORZATY WARSICKIEJ IDEALNIE REALIZUJE HORACJAŃSKĄ MAKSYMĘ: „Z CZEGO SIĘ ŚMIEJESZ? O TOBIE MÓWI TA BAJKA, LECZ POD ZMIENIONYM IMIENIEM”.



Spektakl rozpoczyna się od wystąpienia Jakobiego (Bartosz Woźny), który w wieku czterdziestu lat uświadamia sobie, że przecież „narodził się po to, żeby żyć”. I dlatego właśnie postanawia zerwać długoletnią przyjaźń z naiwnym i dobrodusznym Leidentalem (Jerzy Pal), oświadczając, że już nigdy więcej nie wypije z nim herbaty i nie zagra w domino na jego balkonie (bo tak właśnie obaj wspólnie spędzili długie lata). Pojawienie się młodej i atrakcyjnej Ruth (Matylda Baczyńska) wprowadza wiele zamieszania w ich życiu, bo mężczyźni zaczynają ze sobą ostro rywalizować, doprowadzając – krok po kroku – do zniszczenia ich wieloletniej przyjaźni. To jednak nie jedyni bohaterowie sztuki. Z czasem okazuje się, że także widownia staje się czynnym uczestnikiem spektaklu. Aktorzy – zwracając się do publiczności – tłumaczą swoje zachowanie, objaśniają motywy działań bohaterów, pytają widzów o zdanie i czekają na odpowiedź. Widzowi trudno powstrzymać się od parsknięcia śmiechem, gdy niski, pulchny Leidentale zaczyna przekonywać sam siebie, że jest wysoki i przystojny albo kiedy nudny Jakobi na zmianę spaceruje i przesiaduje z Ruth w kawiarni tylko po to, by uciec przed podążającym za nimi jak cień osamotnionym przyjacielem. Postaciami kierują najbardziej podstawowe potrzeby: pragnienie miłości, akceptacji, potwierdzenia swojej wartości. Z czasem jednak śmiech zamiera nam na ustach, kiedy orientujemy się, że bohaterowie tak naprawdę nie różnią się – w swych marzeniach – od nas samych.

„Jakobi i Leidentale” to opowieść o ludziach, którymi wszyscy jesteśmy. Ciekawa historia, rewelacyjna gra aktorów, oryginalna muzyka oraz bardzo interesująca technika śpiewu, który przynosi niesamowite wrażenia słuchowe – to wszystko składa się na niewątpliwe walory tego spektaklu. To jednak nie wszystko. Najważniejsze jest to, co zostaje w nas, kiedy już przestaniemy się śmiać i uświadomimy sobie, że pod tym śmiechem ukryta jest gorzka prawda.

Kamil Mikietyński

CZY WIESZ ŻE...

Sposób wykonywania piosenek w spektaklu „Jakobi i Leidentale” bazuje na średniowiecznej technice szybkiego dialogowania instrumentów, tzw. technice hoketowej.

KONTEKSTY

BÓG? HONOR? OJCZYZNA? NIE, MORFINA!

JEŚLI „MORFINĘ” SZCZEPANA TWARDOCHA NAZWIEMY NARKOTYKIEM DLA CZYTELNIKA, TO OPARTY NA JEGO PROZIE SPEKTAKL EWELINY MARCINIAK ŚMIAŁO NAZWAĆ MOŻEMY NARKOTYKIEM DLA WIDZA. „MORFINA” MARCINIAK WCIĄGA, ODURZA I POZOSTAWIA DŁUGOTRWAŁE UCZUCIE UPOJENIA.



Choć duch powieści nie do końca został zachowany, aktorzy umiejętnie uwypuklili upadek moralny morfinisty i utracjusza. Paweł Smagała, odtwórca głównej roli, przekonująco przedstawił paradoks postaci Konstantego Willemanna, który mimo zatraconych wartości, cyniczności, łajdactwa, egoizmu i ignorancji wciąż budzi sympatię. W okupowanej Warszawie bohater szuka odpowiedzi na pytanie o istotę poczucia narodowości i bohaterstwa, starając się równocześnie zrobić wszystko, aby oderwać się od przytłaczającej rzeczywistości. W spektaklu Eweliny Marciniak widz podąża razem z nim, zanurzając się ni to w sen, ni to w narkotyczną wizję. Dzięki licznym retrospekcjom poznajemy kobiety z życia Kostka, które stały się poniekąd osią utworu. To relacje z nimi ukształtowały (albo odkształciły) jego osobowość. Każdej z tych postaci towarzyszy bolesna ironia i groteskowość, która przewija się niemal przez cały czas trwania spektaklu. Od przerysowanych rekwizytów przez obrazoburcze gesty, aż po kwestie wypowiediane przez aktorów, reżyserka kpi sobie z górnołotnych haseł i idei. Nasi bohaterowie bawią się wyjątkowo trudnymi tematami, zonglują bogoojęzycznymi hasłami, a towarzyszy temu rozbuchana, niczym nieskrępowana seksualność.

Istotnym elementem spektaklu jest muzyka grana na żywo, która zabrała widza w podróż w czasie i przeniosła do dekadentckiego świata upadku moralnego. Muzycy (zespół Chłopcy kontra Basia) stali się integralną częścią przestrzeni teatralnej, komentując lub dopowiadając kwestie aktorów, a także potęgując niepokój i dostarczając niepowtarzalnych wrażeń słuchowych. Prosta scenografia i odważne kostiumy dopełniły obrazu rozpadającego się świata. Większość scenografii opiera się na rekwizytach, którymi poniekąd są sami aktorzy, zarówno jako nieruchome manekiny witające widzów, jak i odpodmiotowane niegodziwością osobowości. Genialne zakończenie spektaklu pozostawia widza z poczuciem odpowiedzialności za zło świata, którego jest częścią.

Hanna Zwara

CZY WIESZ ŻE...

Przed Ewelina Marciniak kilku innych reżyserów próbowało przekonać Szczepana Twardocha do wystawienia „Morfiny”. Dopiero wizja teatralna reżyserki została zaakceptowana przez autora.

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO MAŁGORZATY WARSICKIEJ



- ▶ Kim jest dla Ciebie widz? Takim samym partnerem jak aktorzy na scenie. Zawsze bardzo dużo o nim myślę. Spektakl to spotkanie tych, którzy stoją na scenie i tych, którzy są na widowni. To nie jest tak, że jedni przychodzą i coś odgrywają, wygłupiają się, a drudzy oglądają i klaszczą albo nie. Zawsze to jest jakieś spotkanie i na tym się koncentruję.
- ▶ Jesteś absolwentką architektury i urbanistyki. Jak postrzegasz przestrzeń sceniczną? O takich rzeczach już nie myślę. Teraz współpracuję ze scenografem Marcinem Chlondą. Kiedy mi mówi o planach czy pokazuje wizualizacje, jestem w stanie sobie to wyobrazić w przestrzeni. Po prostu to mam, ponieważ wyrobiłam to sobie na studiach. Nie jest dla mnie problemem, żeby zaplanować, z jakiej strony aktor ma wchodzić na scenę, ale nie czuję się dobrze w robieniu scenografii. Niespecjalnie lubię też jeździć i szukać materiałów. Jeśli jednak zdarzy się tak, że pan techniczny powie, że czegoś się nie da, to ja mu wtedy mogę powiedzieć: bardzo przepraszam, ale wystarczy zrobić to i to i się da.
- ▶ Jakie są Twoje plany teatralne? Na razie planujemy grać „Jakobiego i Leidentala” w Tarnowie. To był mój pierwszy spektakl w teatrze zawodowym. Teatr w Tarnowie jest fantastyczny. Świetnie się tam pracuje. Rafał Baławejder i Kuba Porcari tworzą naprawdę fantastyczną atmosferę. Bardzo chętnie tam wracam, uwielbiam ten teatr. Niedawno z Matyldą Baczyńską oddaliśmy monodram – „Króla Ducha”, który zgłosiliśmy też do festiwalu Klasyka Żywa. W czerwcu zbiera się komisja, więc wciąż czekamy na odpowiedź. Jeśli chodzi o teksty, to cały czas szukam w Słowackim. Znów zachwycił mnie też Balzak. Chcę również rozwijać teatr muzyczny, coś na granicy muzyki i teatru dramatycznego, ponieważ interesuje mnie taka forma.

Rozmawiał Kamil Mikietyński

O DEBIUTANTCE

Obecnie kończy Wydział Reżyserii Dramatu na PWST w Krakowie. Absolwentka Wydziału Architektury i Urbanistyki Politechniki Krakowskiej. Asystowała m.in. Iwanowi Wyrypajewowi przy „Ożenku” Mikołaja Gogola w Teatrze Studio w Warszawie oraz Mariuszowi Trelińskiemu przy „Zamku Sinobrodego” Béli Bartóka w Operze Narodowej w Warszawie. Zadebiutowała w 2014 r. spektaklem „Jakobi i Leidentale” Hanocha Levina w Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie. Współpracowała z teatrem im. Stefana Jaracza w Olsztynie („Skórka Pomarańczowa” Mai Pelewić), z Akademią Muzyczną w Bydgoszczy („Il Matrimonio segreto” Domenico Cimarosi), z PWSFTvT w Łodzi (dyplom „Poskromienie Złościny” Williama Szekspira) oraz z Akademią Muzyczną w Poznaniu („Acis i Galatea” Georga Friedricha Händla i „Pasja wg św. Jana” Jana Sebastiana Bacha).

O DEBIUTANTCE

Absolwentka Studia Teatru Fizycznego w Bytomiu oraz Studium Aktorskiego przy Teatrze Śląskim im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. W 2014 r. wystąpiła w dwóch spektaklach dyplomowych: „Snack Story” w reż. Roberta Talarczyka oraz „Popielaty welon” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej w reż. Bogumiły Murzyńskiej. W tym samym roku zadebiutowała rolą Dzidzi w „Morfinie” Szczepana Twardocha w reż. Eweliny Marciniak w Teatrze Śląskim w Katowicach. Obecnie przygotowuje postać Doroty Badury-Simonides w spektaklu „Czarny Ogród” na motywach książki Małgorzaty Szejnert w reż. Jacka Głomba w Teatrze Śląskim w Katowicach.

- ▶ Jest Pani absolwentką bytomskiego Studia Teatru Fizycznego. Czy to pomogło podczas prac nad „Morfiną”? Zdecydowanie tak. Chciałam przede wszystkim zostać tancerką, dopiero później aktorką. To, że pojawiając się na scenie w teatrze dramatycznym, jest zbiegiem okoliczności. Jednak fakt, że w spektaklu jest tyle tańca, ruchu i opierania się na cielesności aktora powoduje, że czuję się w tym świecie bardzo dobrze.
- ▶ W scenie zbliżenia Dzidzi z Konstantym zostaje wykorzystana nagość aktorów. Czy miała Pani jakiegokolwiek opór wobec takiego rozwiązania? Tej sceny nie było początkowo w scenariuszu, jednak wiedziałam jakim stylem teatralnej wypowiedzi posługuje się Ewelina, jak ważne jest dla niej ciało i to spojrzenie bardzo mi odpowiada. Uważam, że nagość w teatrze jest potrzebna. To jeden ze sposobów na bezpośrednie zwrócenie się do widza. Na co dzień prezentuje się ją w sposób perwersyjny i nieodpowiedni, społeczeństwo często ją wulgaryzuje. Natomiast w sztuce była od zawsze: w malarstwie, w fotografii, w filmie, choć okazuje się, że w teatrze nadal budzi kontrowersje. Nie miałam wątpliwości co do tej sceny, ponieważ zaufałam reżyserce, a sposób, w jaki używa ciała aktorów jest nie tylko uzasadniony, ale też estetyczny.
- ▶ W „Morfinie” jednym z kluczowych pojęć jest polskość. Czy uważa Pani, że cały czas potrzebujemy ją na nowo definiować? Można się tego doszukiwać w powieści Szczepana Twardocha, choć i tam jest to pokazane bezpretensjonalnie. Ewelina przedstawiła pomysł, który pozwolił całemu zespołowi odbić się od lektury książki. Dlatego też w tym spektaklu bardziej interesowała nas pamięć i siła, jaką ludzie potrafią stworzyć na podstawie lub też wbrew historii.

Rozmawiał Jan Karow

WYWIAD

TRZY PYTANIA DO ALEKSANDRY FIELEK

